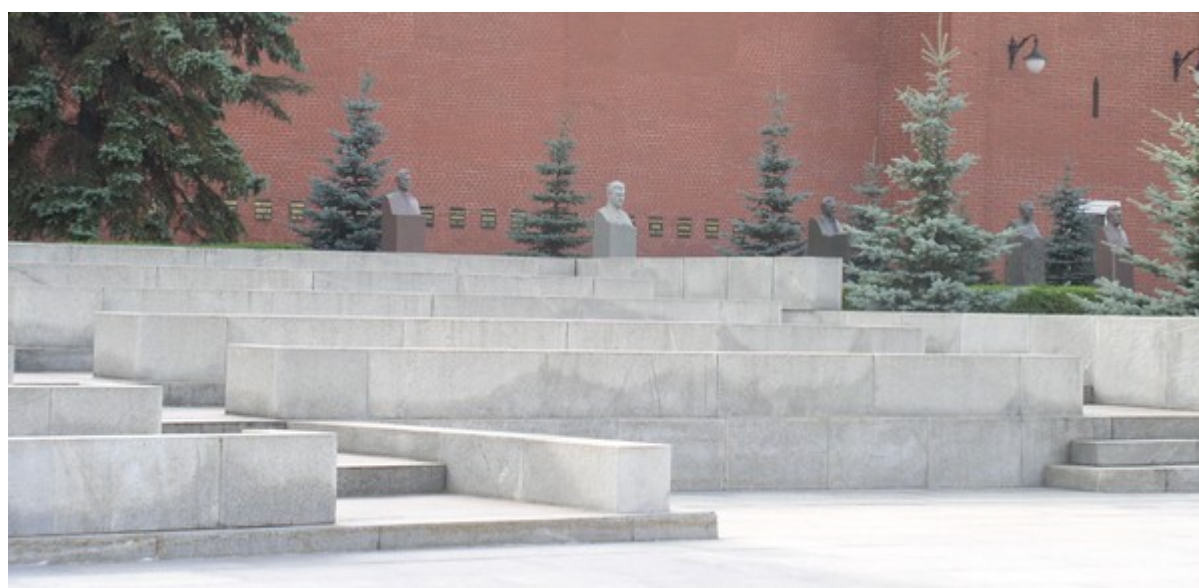


Amerykanie na Kremlu

7 października 2014

Nekropolia pod Murem Kremłowskim to wyjątkowe miejsce. Listę pochowanych tam osób tworzy zaskakującą i niezwykłą mozaikę. W każdym z przypadków za decyzją o pochówku przy Murze Kremłowskim cele polityczne. Z tego powodu spoczęli tam obok siebie m.in. szef tajnej policji Feliks Dzierżyński, prokurator Andriej Wyszynski czy sekretarz generalny Leonid Breżniew. Ale nie tylko oni...



Lenin i Trocki na długo przed rewolucją świadomi byli potrzeby stworzenia odpowiedniej legendy. Ponieważ dążyli do rewolucji światowej, musieli zjednać sobie jak największą ilość popleczników poza granicami ogarniętej rewolucją Rosji. Było to tym łatwiejsze, że grono obcokrajowców zafascynowanych bolszewikami nie było małe. Władza radziecka przez pochówek na cmentarzu przy Murze Kremłowskim wyrażała wdzięczność dla jednostek, dzięki którym możliwe było kreowanie wizerunku Rosji Radzieckiej w sposób, jaki podobał się radzieckim władarzom. Co ciekawe, wśród obcokrajowców, którzy po śmierci spoczęli pod murami Kremla było trzech obywateli amerykańskich.

JOHN REED ALBO POCHWAŁA REWOLUCJI

Niewątpliwie największą sławę Reedowi przeniósł reportaż „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” opisujący początki rewolucji rosyjskiej. Krótki tekst okazał się nieocenionym skarbem dla bolszewików, którzy chętnie używali go jako skutecznego narzędzia propagandy.

Najsławniejszy dziennikarz-komunista urodził się 22 października 1887 jako syn Margaret i Charlesa Reedów. Podobnie jak wielu lewicowych intelektualistów, pochodził z bardzo dobrze sytuowanej rodziny. Niezależność finansowa pozwoliła państwu Reed na zapewnienie synowi znakomitego wykształcenia. Człowiek, który niecałe trzydzieści lat później przemierzał z notesem posadzkę Smolnego szukając Lenina, wychował się w hermetycznym środowisku rówieśników pochodzących z klas wyższych. Pomimo nikłego zapału do nauki i zamiłowania do hulaszczego trybu życia, John Reed dostał się na Harvard i ukończył go w 1910 roku.

Tuż po uzyskaniu dyplomu młody dziennikarz wyjechał za chlebem do Europy. W Stanach, bez doświadczenia, nie miałby szans na uzyskanie dobrej posady – inaczej rzecz się miała w Europie. Ze Starego Kontynentu wysyłał reportaże dotyczące głównie kwestii społecznych, dzięki czemu powoli stawał się rozpoznawanym dziennikarzem. W 1913 roku został wysłany do pogrążonego w chaosie Meksyku, gdzie miał się sprawdzić jako korespondent wojenny. Efektem był reportaż „Insurgent Mexico”.

Z Ameryki Środkowej Reed został rzucony prosto w paszczę Wielkiej Wojny, która nie okazała się dla niego łaskawa. Ani Niemcy, ani Francuzi nie mieli zamiaru dopuścić go blisko linii frontu, za to skrupulatnie cenzurowali wszystko, co napisał. Od samego początku głosił, że wojna w Europie jest wojną kupców i nie dotyczy Ameryki, co ujął w słowach „this is not our war” („to nie jest nasza wojna”).

W USA jego teorie nie zyskały poklasku. Stany stopniowo rezygnowały wówczas z polityki izolacjonizmu i planowały na dobre zaangażować się w wojnę. Tymczasem lewicowy dziennikarz

głosił hasła nawołujące do pacyfizmu, które śmiało można było uznać za defetystyczne. W 1917 roku Reed uciekł przed coraz gęstsza atmosferą prosto do wstrząsanej rewolucją Rosji. W tym czasie jego poglądy były już radykalnie lewicowe – stał się pełnej krwi komunistą.

Przewrót bolszewicki uwiódł Johna Reeda tak, jak doświadczony amant uwodzi pensjonarkę. Miłość całkowicie oślepiła amerykańskiego dziennikarza – „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” to owoc bezgranicznej i bezkrytycznej fascynacji dziełem Trockiego i Lenina.

W bolszewickiej Rosji Reed czuł się jak ryba w wodzie. Komuniści bardzo szybko dostrzegli jaki potencjał wiąże się z amerykańskim dziennikarzem, który głosi ideologię bolszewicką. Lew Trocki postanowił to wykorzystać – zaproponował, aby Reed powrócił do USA jako bolszewicki konsul. Okazało się to jednak niemożliwe, gdyż amerykański rząd cały czas nie uznawał Rosji bolszewickiej. Reed powrócił jednak do rodzinnego kraju, gdzie musiał bronić się przed oskarżeniami o zdradę.

Trocki doskonale wiedział co robi. Było dla niego oczywiste, że po powrocie do Ameryki Reed zostanie aresztowany przez tamtejsze władze. Stanowiło to idealny pretekst do wykreowania z niego męczennika za sprawę, a co za tym idzie, mogło znakomicie przysłużyć się propagandzie. Zanim Reed stanął przed amerykańskim sądem, zdążył jeszcze wziąć udział w tworzeniu Komunistycznej Partii Pracy Ameryki.

Dzięki olbrzymim umiejętnościom adwokata, dziennikarzowi udało się uniknąć więzienia, jednak pozostanie w Ameryce nie dawało mu żadnych perspektyw. W tej sytuacji zdecydował się na powrót do Kraju Rad.

17 października 1920 roku zmarł w Moskwie na tyfus. Część źródeł sugeruje, że pod koniec życia, kiedy już dokładnie zobaczył jak funkcjonuje bolszewicka Rosja, był rozzaczarowany owocami rewolucji. Nie miał jednak okazji wyrazić swojej

opinii głośno i na zawsze został zapamiętany jako autor Dziesięciu dni. Jego skremowane szczątki pochowano na cmentarzu przy Murze Kremłowskim.

RUTHENBERG ALBO AMERYKAŃSCY KOMUNIŚCI

Drugim Amerykaninem, którego prochy złożono na pod murem Kremla był Charles Ruthenberg. Ten założyciel i pierwszy lider Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Reed, niezgorzej przysłużył się bolszewikom i ich ideologii.

Ruthenberg urodził się w rodzinie niemieckich imigrantów. W przeciwieństwie do Reeda nie był dobrze sytuowany (jego ojciec był dokerem) i na wszystko musiał zapracować własnymi rękami. Zanim udało mu się dostać na studia prawnicze, pracował w księgarni oraz uczęszczał na kursy dla księgowych.

Zupełnie inaczej wyglądała też jego kariera. W 1910 roku wstąpił do Socjalistycznej Partii Ameryki, w której szeregach bardzo szybko awansował. Podczas pierwszej wojny światowej, podobnie jak Reed, dał się poznać jako działacz pacyfistyczny. Gdy na frontach Wielkiej Wojny ginęły tysiące ludzi, Ruthenberg jeździł po Ameryce i argumentował, że jest to wojna kapitalistów i Stany powinny kontynuować politykę izolacjonizmu. Jego głos nie był już w tym czasie anonimowy – z ramienia swojej partii regularnie brał udział w wyborach lokalnych.

Kiedy w 1917 roku prezydent Woodrow Wilson zmienił kurs polityki zagranicznej Ameryki, nad Ruthenbergiem zebrały się czarne chmury. Głoszenie haseł izolacjonistycznych i pacyfistycznych zaczęto postrzegać jako działalność wywrotową, a jego przemowy wywoływały zainteresowanie władz. W efekcie, trafił na rok do więzienia. Pobyt za kratami okrył go legendą i już w 1918 roku został kandydatem socjalistów do Kongresu.

Wyraźny zwrot w jego karierze politycznej nastąpił 1 maja 1919 roku. Tego dnia w Cleveland odbył się pochód poparcia dla działacza socjalistycznego Eugena Debsa, aresztowanego pod

zarzutem działalności szpiegowskiej. To właśnie Charles Ruthenberg zorganizował tę wielką manifestację, w której wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych, komunistów, anarchistów i socjalistów. Demonstracja rychło przemieniła się w regularną bitwę z policją, zakończoną aresztowaniem ponad stu osób.

Wynikiem manifestacji i wydarzeń z nią związanych była radykalizacja poglądów Ruthenberga. Wcześniej kojarzony z lewym skrzydłem SPA, przesunął się na pozycje skrajnie lewicowe i założył Komunistyczną Partię Ameryki. O przewodniczenie jej rywalizował zresztą z Johnem Reedem. Taki rozwój wypadków niezwykle cieszył bolszewików, choć niepokoił ich fakt, że amerykańscy komuniści byli podzieleni i zamiast walczyć z rządem, walczyli sami ze sobą. Mimo przejściowych konfliktów jasne wydawało się jednak, że delikatna sieć ideologii komunistycznej oplota powoli Stany Zjednoczone.

Lenin i Trocki z dużym zainteresowaniem spoglądali na komunistów organizujących się w USA. Każdy, kto poza granicami Kraju Rad głosił koncepcje rewolucyjne, był przez nich automatycznie uważany za stronnika. Działalność taka pozwalała bowiem na nakręcanie maszyny propagandy i wmawianie całemu światu, że również amerykańscy robotnicy solidaryzują się z robotnikami rosyjskimi.

Tymczasem Ruthenberg, jako komunista, na pięć lat trafił do więzienia. Wyszedł po dwóch latach i od roku 1922, aż do śmierci w roku 1927 zajmował się kierowaniem Robotniczą Partią Ameryki. Zanim zmarł (na skutek pęknięcia wyrostka robaczkowego) napisał kilka książek, m.in. „Why Every Worker Should Be a Communist and Join the Workers Party”, oraz „The Workers (Communist) Party: What It Stands For, Why Workers Should Join”. Władze sowieckie doceniły jego działalność. Za prace w szeregach Kominternu i wkład w formowanie amerykańskiego komunizmu uhonorowano go pochówkiem pod Murem Kremłowskim.

BIG BILLY ALBO ROBOTNICY PRZEMYSŁOWI ŚWIATA

19 maja 1928 roku zmarł w moskiewskim szpitalu, wyniszczony chorobą alkoholową, William Haywood, lepiej znany jako Big Billy. Jeden z największych amerykańskich komunistów odszedł pogrążony w depresji, szczerze rozczerowany rewolucją. Na jego przedśmiertne dylematy nie zwrócili uwagi komunistyczni władarze i z honorami pochowali skremowane szczątki pod murami Kremla.

Big Billy był niewątpliwie postacią nietuzinkową. Urodził się w 1869 roku w Salt Lake City jako syn amerykańskiego maszynisty. Od wczesnej młodości ciężko pracował, najpierw jako górnik, później jako kowboj i drobny rolnik; nigdy nie zdobył formalnej edukacji. Tragiczna sytuacja robotników w Ameryce i wieści o zamieszkach w Haymarket z 1886, pchnęły go w stronę działalności politycznej. Początkowo należał do Zachodniej Federacji Górników, później zaś zaczął działać w rewolucyjnej organizacji Robotników Przemysłowych Świata (Industrial Workers of the World).

Z jego działalnością w IWW wiąże się wiele niejasności. Najbardziej znacząca z nich dotyczyła kulis zabójstwa byłego gubernatora Idaho Franka Steunenberg, dokonanego przez Harry'ego Orchardę. Zamachowiec zeznał, że podłożył bombę na zlecenie Billy'ego Haywooda. Informację tę natychmiast podchwyciły prowadzące śledztwo służby. Big Billy, jednooki olbrzym, samym swoim wyglądem sprawiał wrażenie podejrzanego. Jednakże sąd, po brawurowej mowie obrońcy, uznał Haywooda za niewinnego.

Wiele wskazuje na to, że ten postawny mężczyzna rzeczywiście nie miał nic wspólnego z zabójstwem gubernatora. Za jego czasów IWW nie była już tak radykalna jak dawniej i odeszła od prób wymierzania sprawiedliwości na własną rękę. Pod jego kierownictwem Robotnicy Przemysłowi Świata zajmowali się głównie organizacją licznych protestów i marszów. Jak często powtarzał Haywood „Wszystko, co robotnicy powinni czynić – to

trzymać ręce w kieszeniach, a klasa kapitalistów zostanie zmieciona". Tym samym jasno dawał do zrozumienia, że nie życzy sobie zamachów bombowych ani innych aktów terroru.

Poza zaangażowaniem w działalność IWW Big Billy był również członkiem Socjalistycznej Partii Ameryki. W jej szeregach brał udział w kampanii Eugena Debsa, kiedy ten ubiegał się o urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tuż przed Wielką Wojną poglądy naszego bohatera zaczęły się radykalizować. Jedną z przyczyn był podział, jaki zaistniał wówczas wewnątrz Socjalistycznej Partii Ameryki. W roku 1913, będąc jednym z liderów IWW, zorganizował strajk mleczarzy w fabryce Petersona w New Jersey. Tym krokiem umocnił swoją pozycję, jako jeden z liderów organizacji robotniczych.

Big Billy był sprawnym organizatorem i rychło stał się solą w oku władz amerykańskich. Przez wiele lat podejmowano próby wtrącenia go do więzienia, trudno było jednak znaleźć ku temu powód. Szansa nadarzyła się, kiedy na Starym Kontynencie szalała I wojna światowa, a administracja prezydenta Wilsona podjęła wreszcie decyzję o zaangażowaniu Ameryki w walkę. Haywood, razem z blisko setką działaczy IWW, został aresztowany. Szybko okazało się, że jego sytuacja jest nieciekawa. Wiedział, że niedługo zapadnie wyrok skazujący go na wieloletnie więzienie za zdradę i defetyzm. Po wpłaceniu kaucji, nie czekając na efekty złożonego wcześniej odwołania, uciekł do Rosji.

Władze bolszewickie przyjęły go z otwartymi rękami. Jak doskonale wiemy, niewiele rzeczy mogło tak bardzo ucieszyć Trockiego i Lenina, jak Amerykanin, który zbiegł do Kraju Rad przed swym burżuazyjnym rządem. Sytuację postanowiono wykorzystać w odpowiedni sposób. Haywood został jednym z twórców... Autonomicznego Kazachskiego Regionu Przemysłowego.

Niewiele wiadomo na temat życia Billy'ego w bolszewickiej Rosji. Z nielicznych informacji wyłania się jednak dość smutny obraz. 18 maja 1928 roku William Haywood zmarł w jednym z

moskiewskich szpitali, osamotniony i złamany.

POSTSCRIPTUM

Reed, Ruthenberg i Haywood mieli niebagatelne znaczenie dla bolszewików. Każdy z nich w specyficzny sposób przysłużył się rosyjskim komunistom. Reed, zdolny dziennikarz, uwiódł świat reportażem w którym nie tylko wychwalał pod niebiosa bolszewików, ale również przedstawił w negatywnym świetle inne lewicowe organizacje. Jednoznacznie potwierdził wyjątkowość Lenina i Trockiego. Ruthenberg stworzył silną organizację, jaką była Komunistyczna Partia Ameryki, dzięki której tysiące robotników czuło się komunistami. Haywood był natomiast idealnym przykładem nowego męczennika, prostego człowieka, gnębianego przez burżuazyjny rząd Ameryki i który został zmuszony do ucieczki pod troskliwe skrzydła Rosji Radzieckiej. Złożenie ich prochów pod Murem Kremlowskim miało jeden cel – pokazać światu, że myśl komunistyczna jest myślą uniwersalną.

Autor: Paweł Rzewuski

Zdjęcie: Alex Zelenko

Źródło: Histmag.org

Licencja artykułu i zdjęcia: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Peter Carlson, Roughneck: The Life and Times of Big Bill Haywood, W.W. Norton, New York 1983.
2. Joseph R. Conlin, Big Bill Haywood and the Radical Union Movement. Syracuse, Syracuse University Press, New York 1969.
3. Eric Hornberger, John Reed, Manchester University Press, Manchester 1990.
4. Oakley C. Johnson, The Day is Coming: Life and Work of Charles E. Ruthenberg, 1882-1927, International Publishers, New York 1957.
5. Stanisław Majewski, Niespokojny Amerykanin, KAW, Warszawa

1987.

6. John Reed, Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem, KiW, Warszawa 1987.

7. Robert Service, Szpiedzy i komisarze. Bolszewicka Rosja kontra Zachód, Znak, Kraków 2013